

Krzysztof Zuba

POLSKIE PARTIE EUROSCEPTYCZNE W WYBORACH DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO W 2009 ROKU

WSTĘP: „WEJŚĆ W PASZCZĘ LWA, BY OD ŚRODKA WYBIĆ MU ZĘBY”

UDZIAŁ UGRUPOWAŃ EUROSCEPTYCZNYCH w wyborach do Parlamentu Europejskiego (PE) zawiera w sobie istotną sprzeczność. Ugrupowania takie są przeciwne integracji europejskiej bądź to w ogóle i całkowicie, bądź to w formie ucieleśnionej przez Unię Europejską (UE). Udział w eurowyborach staje się formą legitymizowania jednej z głównych instytucji EU, w dodatku tej, którą eurosceptycy krytykują bodaj najbardziej (za uzurpowanie sobie praw do „bycia parlamentem”). Skoro eurosceptycy zasadniczo odrzucają UE, a w jej ramach PE, to naturalną konsekwencją takiego stanowiska winien być bojkot wyborów. Pragmatyka życia politycznego nakazuje jednakże wybór strategii optymalnej dla realizacji stawianych celów. Nie-uczestnictwo jest skazaniem się na polityczną banicję. Referendum akcesyjne, w którym 77,5% Polaków opowiedziało się za wejściem Polski do UE przesądziło kwestię polskiej obecności w Unii. Po wejściu Polski do UE w maju 2004 r. (co zresztą bezpośrednio poprzedzały pierwsze w Polsce wybory do PE) głównym partiom eurosceptycznym – wówczas Liga Polskich Rodzin (LPR) i Samoobrona – nie pozostało nic innego jak zaakceptować ten fakt¹.

Jeśli prześledzimy te zmiany, odwołując się do dwóch typologii: zaproponowanej przez Christophera Flooda² oraz opartej na „triadzie” postaw (eurosceptycyzm-

¹ K. Zuba, *Polski eurosceptycyzm i eurorealizm*, Opole 2006.

² Ch. Flood, *Euroscepticism: A Problematic Concept*, Paper presented to the University Association for Contemporary European Studies research conference, Queen's University of Belfast September 2002.

eurorealizm-euroentuzjazm), to okaże się, że miano partii eurosceptycznej, w takim znaczeniu, jakie nadawano im przed wejściem Polski do UE, po akcesji można było odnosić jedynie do LPR. Ale nawet ta partia po referendum 2003 r. akceptując polską obecność w UE, istotnie zmieniła charakter swojego eurosceptycyzmu³.

Zmiana na polskiej scenie politycznej, która nastąpiła wraz z wyborami 2007 r. jeszcze bardziej skomplikowała koncept „eurosceptycyzmu”, a zatem i debatę o eurosceptycyzmie. Wyrzucenie przez wyborców LPR i Samoobrony poza parlament formalnie oznaczało pozbawienie polskiej sceny politycznej liczących się ugrupowań eurosceptycznych. Podkreślimy, że za takie ugrupowanie trudno już wówczas było uważać populistyczną, koniunkturalną Samoobronę. Pozostał *casus* LPR. Jej klęskę możemy pośrednio tłumaczyć zmianą stosunku tej partii wobec polskiej obecności w UE, a zatem i akceptacją integracji europejskiej. Dla LPR oznaczało to konieczność głębokich przewartościowań w kluczowych aspektach tożsamości ideowej partii. Wymagało to podjęcia próby przesunięcia partii na pozycje nieco bardziej umiarkowane. Jeśli uwzględni się, że w tym samym czasie przeciwstawne cele przyświecały PiS, to uświadomimy sobie, że w okresie post-referendalnym (2003–2007) doszło do nasilającej się próby sił pomiędzy LPR i PiS, której stawką była walka o dominację na prawicy. W walce tej większość atutów znajdowała się po stronie PiS. Ostatecznie też koalicja PiS z Samoobroną i LPR, zwłaszcza dla tej ostatniej partii, oznaczała zawarcie związku małżeńskiego z modliszką. Rozpoczął się proces zjadania przystawek, którego główną ofiarą padła LPR. W efekcie tego, po wyborach 2007 r. PiS zwiększyło swój wyborczy stan posiadania o główną część elektoratu LPR (oddając jedynie część umiarkowanego elektoratu PO).

Fakt ten, podobnie zresztą jak i utrata władzy przez PiS po wyborach 2007 r., znacząco zmienił charakter tej partii, przesuując ją na pozycję, którą moglibyśmy określić mianem „miękkiego eurosceptycyzmu”. Wcześniejsza europeizacja PiS wynikała w dużym stopniu z przyczyn strategii politycznej (obecność w centrum polityki) oraz przyczyn instytucjonalnych (konieczność realizowania polityki rządu w sztywnych ramach porozumień europejskich i relacji międzynarodowych). Doskonałym odzwierciedleniem podstaw tej zmiany był stosunek PiS wobec traktatu lizbońskiego. Traktat wynegocjowany przez rząd PiS, zaakceptowany przez prezydenta z PiS-u i okrzyknięty przez nich jako „wielki sukces Polski”, po utracie

³ K. Zuba, *Through the Looking Glass: The Attitudes of Polish Political Parties towards the EU Before and After the Accession*, „Perspectives on European Politics and Society” 2009, t. 10, nr 3, s. 335.

władzy przez tę partię w wyborach 2007 r. został uznany za niekorzystny dla Polski i *de facto* przez partię odrzucony.

Wybory do PE w 2009 r. wyzwoliły nadzieje środowisk związanych wcześniej z LPR, Samoobroną i katolicko-narodowym odłamek PiS (Prawica Rzeczypospolitej) na powrót na ogólnopolską scenę polityczną. Eurowybory w 2004 r., w których Samoobrona i LPR odniosły nadspodziewany sukces, dały niektórym analitykom podstawy do formułowania tezy o swoistej „kontrofensywie” eurosceptyków, a zatem i twierdzeń, iż w nowej rzeczywistości (obecność Polski w UE) wciąż istnieje znaczący społeczny i polityczny potencjał dla aktywności tego typu partii w Polsce⁴. Wyniki wyborów 2009 r. znacząco zweryfikowały tę tezę, wskazując wyraziście, że w obecnych warunkach, eurosceptycyzm partii politycznych stanowi jedynie pochodną ich ogólnej tożsamości programowo-ideowej i jako taki nie stanowi istotnej płaszczyzny mobilizacji elektoratu.

KRYZYS SIĘ LICZY NIE EUROPA: KLIMAT SPOŁECZNO-POLITYCZNY

WYBORY DO PE są bez wątpienia specyficzne. Ewidentnie mają dla wyborców charakter drugorzędny (*second-order*). Przekłada się to nie tylko na mniejsze zainteresowanie wyborami, ale przede wszystkim na niższą frekwencję oraz inną niż w wyborach na szczeblu krajowym i lokalnym motywację partii, kandydatów i wyborców⁵. Dla partii stanowią one bardziej test nastrojów społecznych i własnych możliwości mobilizacyjnych, niżli grę o istotną stawkę polityczną. Cechą charakterystyczną wyborów do PE, co elekcja w 2009 r. potwierdziła, jest dominacja w kampanii kwestii narodowych nad europejskimi⁶.

Jeśli jakiś element związany z integracją europejską może odegrać istotną rolę w wyborach do PE, to jedynie jakaś zapalna, aktualnie dyskutowana kwestia oraz ogólny poziom poparcia (lub negacji) społeczeństwa dla obecności w UE. Pierwszy z aspektów w okresie kampanii w wyborach do PE w 2009 r. nie był obecny w szeroko rozumianym dyskursie społecznym. Kwestia losów traktatu lizbońskiego nie wzbudzała emocji w polskim społeczeństwie. Zatem usilna próba podejmowana

⁴ H.P. Gaisbauer, *Euro-Scepticism Revisited: Poland after EU Accession*, „Perspectives on European Politics and Society” 2009, t. 8, nr 1, s. 57.

⁵ K. Reif, H. Schmitt, *Nine Second-Order National Elections: A Conceptual Framework for the Analysis of European Election Results*, „European Journal of Political Research” 1980, nr 8, s. 40–44.

⁶ J. Stróżyk, *W partyjnych hasłach dużo Polski, mało Europy*, „Rzeczpospolita”, 07.05.2009, s. 4.

przez ugrupowania eurosceptyczne budowy swoich kampanii na krytyce tego traktatu nie mogła przynieść pozytywnych rezultatów. Równie niesprzyjający dla eurosceptyków był wysoki poziom poparcia Polaków dla obecności naszego kraju w UE⁷. W takim klimacie brak było wyraźnego tematu, wokół którego partie eurosceptyczne byłyby zdolne skupić zainteresowanie opinii publicznej.

Jedyną szansą dla eurosceptyków wydawała się „gra kryzysem”, czyli wykorzystanie ewentualnego ogólnego pogorszenia nastrojów społecznych. Jednakże, atmosfera kryzysu w minimalnym stopniu okazała się sprzyjać postawom kontestacji wobec UE. Jednak w tym wymiarze partie eurosceptyczne skutecznie zostały zdystansowane przez PiS. Niewielka część elektoratu zniechęcona do PO i tak była poza zasięgiem radykalnych ugrupowań eurosceptycznych.

Za strukturalny czynnik ograniczający szanse eurosceptyków należy uznać również pogłębianie się bipolarnego układu polskiej sceny politycznej. W takiej konstelacji wyborcy, dokonując kalkulacji, stawiają na silniejszego. W sytuacji gdy PiS, grając eurosceptyczną kartą, wyraźnie dążył do zawładnięcia maksymalnie dużej części elektoratu prawicowego, szanse eurosceptyków topniały. Kampania wyborcza PiS obliczona była na krytykę PO, ale w wymiarze elektoralnym, to nie Platforma była głównym przeciwnikiem. PiS walczył o elektorat z eurosceptykami i czynił to skutecznie. Jak słusznie zauważył publicysta „Rzeczpospolitej”, była to kampania „w treści przeciw PO, w formie – przeciw Libertasowi”⁸.

Wszystkie badania demoskopijne przeprowadzane przed wyborami do PE wyraziście wieściły zatem ugrupowaniom eurosceptycznym klęskę. W przeprowadzonych, zarówno przez PBS DGA na zlecenie „Gazety Wyborczej” (w marcu i maju), CBOS⁹, jak i w ramach międzynarodowych badań „Predict09.eu”¹⁰, sondażach wszystkie te partie uzyskiwały wskazania na poziomie błędu statystycznego, wyraźnie poniżej 5% prognozy wyborczego. Według majowego badania „Gazety” Samoobrona mogła liczyć na 3% poparcia, Libertas – 2%, UPR – 1%; Prawica RP – 1%. Jedynie według sondażu przeprowadzonego na zlecenie „Rzeczpospolitej” Samoobrona odnotowywała w kilku okręgach (lubelskim, śląskim, kujawsko-pomorskim) poparcie w okolicach 5% prognozy wyborczego¹¹.

⁷ Bilans pięciu lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej, CBOS, kwiecień 2009, nr 64, s. 1.

⁸ J. Kałucki, *Biało-czerwona kampania PiS*, „Rzeczpospolita”, 11.05.2009, s. 4; D. Uhlig, *PiS kontra Libertas, czyli awantura o Basię*, „Gazeta Wyborcza”, 12.05.2009, s. 7.

⁹ Wybory do Parlamentu Europejskiego, CBOS 2009, nr 63, s. 4; Wybory do Parlamentu Europejskiego, CBOS, nr 82, 2009, s. 4.

¹⁰ <http://www.predict09.eu/default/en-us.aspx>

¹¹ K. Manys, *Lepper odżywa w eurokampanii*, „Rzeczpospolita”, 03.06.2009, s. 4.

Co ciekawe, analitycy PBS wskazywali, że niska frekwencja sprzyjać będzie partiom proeuropejskim. Wynikało to z faktu, że zwolennicy integracji dwukrotnie częściej deklarowali udział w wyborach niż przeciwnicy¹². Jest to o tyle ciekawe, że zwykle – co potwierdzają przykłady innych państw (np. Wielkiej Brytanii), niska frekwencja to szansa dla partii liczących na relatywnie niewielki, ale cechujący się wysoką mobilizacją elektorat radykalny.

ZA A NAWET PRZECIW: STANOWISKA PARTII EUROSCPTYCZNYCH

Samoobrona

NOMINALNIE NALEŻAŁA DO najbardziej okrzepłych spośród startujących w eurowyborach eurosceptycznych partii politycznych. Jednakże po wyborach 2007 r. jako partia pozaparlamentarna uległa *de facto* dezintegracji. Skandale polityczne i obyczajowe oraz kłótnie pomiędzy byłymi liderami doprowadziły Samoobronę na skraj niebytu politycznego. W kwestii europejskiej Samoobrona po wyborach 2007 r. niemal w ogóle nie zabierała głosu. Można na tej podstawie wręcz poddać w wątpliwość jej eurosceptyczny charakter. Pozostała partią przede wszystkim populistyczną i to ta cecha jej tożsamości warunkowała nieliczne krytyczne wypowiedzi pod adresem UE. Nie składały się one jednak na konsekwentną krytykę. Zarzuty wobec integracji dotyczyły niekorzystnych – zdaniem działaczy Samoobrony – warunków, na jakich polska wieś i rolnictwo były traktowane w ramach UE. W deklaracjach przed wyborami dominowały hasła, brak było jakichkolwiek spójnych koncepcji: np. Samoobrona deklarowała poparcie dla idei „Europy ojczyzn”, przeciwstawiając ją „Europie euroregionów”¹³.

Libertas

LIBERTAS POWSTAŁ W IRLANDII jako ruch stawiający sobie za cel odrzucenie w trakcie referendum w czerwcu 2008 r. traktatu lizbońskiego. Jednakże lider ruchu, milioner Declan Ganley nie tylko odżegnywał się od eurosceptycyzmu, ale deklarował, że jest euroentuzjastą, który występuje przeciwko traktatowi lizbońskiemu, jako aktowi utrwalającemu niedemokratyczne reguły panujące w UE.

¹² W. Szacki, *Złe wieści dla PiS i eurosceptyków*, „Gazeta Wyborcza”, 01.04.2009, s. 4; idem, *PiS wciąż daleko za PO*, „Gazeta Wyborcza”, 27.05.2009, s. 4.

¹³ A. Lepper, *Drodzy Rodacy!*, www.samoobrona.org.pl, odczyt z dn. 5.06.2009.

Kampania Libertasu walnie przyczyniła się do zwycięstwa obozu eurosceptyków i odrzucenia traktatu w Irlandii. Ganley miał nadzieję zdyskontować tak efektowny sukces w eurowyborach 2009 r. Przy tej okazji postawił sobie za cel stworzenie pierwszej pan-europejskiej organizacji. Oddziały Libertasu powołano w większości państw europejskich.

W Polsce Libertas zdominowany został przez polityków LPR. Zawierała się w tym oczywista sprzeczność. Jaskrawo eurosceptyczna postawa polskich polityków Libertasu kłóciła się z rzekomo proeuropejskimi deklaracjami Ganleya. Nie zmieniło tego ulokowanie na listach polskiego oddziału Libertasu kilku polityków o proeuropejskich poglądach. Listę partii w okręgu zachodniopomorsko-lubuskim otwierał były senator PO – Krzysztof Zaremba¹⁴. Taka strategia pogłębiała jeszcze bardziej nieczytelność profilu formacji: nie była ona wiarygodna ani dla pro-europejskiego elektoratu, ani dla eurosceptycznego. Wystawiało to zresztą partię na otwarte ataki ze strony innych, eurosceptycznych środowisk oraz PiS¹⁵. W ocenie publicystki „Rzeczpospolitej” jedynym powodem, dla którego Galeny zdecydował się powierzyć sztyl Libertasu politykom LPR był fakt ich dominacji w telewizji publicznej – funkcje p.o. prezesa pełnił tam Piotr Farfał, były polityk LPR, bliski współpracownik Romana Giertycha¹⁶. Pozostawiając spekulacje na boku, należy stwierdzić, że ów swoisty elektorat do którego usiłował odwołać się Ganley („eurosceptyczni euroentuzjaści”) nie istnieje. Siłą rzeczy zatem chcąc budować w Polsce struktury swego ruchu, musiał się oprzeć na środowiskach eurosceptycznych, dokonując jednocześnie ruchów, które ten eurosceptycyzm miały rozmyć (*casus* Zaremby, *casus* Wałęsy). W rzeczywistości rozmywały one jednak cały wizerunek Libertasu.

Program Libertas Polska stanowił „narodowy” dodatek do ogólnoeuropejskiego programu partii Ganleya. Zbudowany został przede wszystkim na krytyce traktatu lizbońskiego. Ponadto zawierał szereg populistycznych obietnic. Przykładowo 5 maja Ganley zapewniał, że Libertas w PE będzie bronił polskich stoczni przed decyzją Komisji Europejskiej nakazującej ogłoszenie ich upadłości (bądź zwrócenie pomocy publicznej)¹⁷. Ów populizm prowadził do rażących sprzeczności, zwłaszcza jeśli porównać programy narodowe. W Irlandii Libertas szedł do wybo-

¹⁴ P. Kowalczyk, *Były senator PO jedynką Libertasu*, „Rzeczpospolita”, 01.05.2009, s. 5.

¹⁵ M. Jurek, *Chcemy przebudzić odpowiedzialność za przyszłość kraju*, rozm. A. Kowalski, „Nasz Dziennik”, 13.05.2009, s. 4.

¹⁶ M. Subotić, *Giertych ma dość czekania*, „Rzeczpospolita”, 23–24.05.2009, s. 8.

¹⁷ *Libertas broni polskich stoczni*, „Rzeczpospolita”, 06.05.2009, s. 5.

rów do PE pod hasłem ograniczenia napływu Polaków na tamtejszy rynek pracy¹⁸.

Prawica Rzeczypospolitej (PR)

PR POWSTAŁA 19 kwietnia 2007 r. jako formacja katolicko-narodowa skupiona wokół byłych polityków PiS, którym przewodził były marszałek Sejmu Marek Jurek. Choć politycy ci przed referendum akcesyjnym występowali przeciwko wejściu Polski do UE, to PR akceptowała fakt obecności naszego kraju w Unii. W programie partii wskazywano jednakże na znaczący „negatywny potencjał” UE, który wynikał z zagrożeń, jakie niesły zarówno projekty dalszej integracji, jak i ideowa dominacja wartości laickich i liberalnych. Z tych powodów PR odrzucała traktat lizboński, który „pokazał też siłę, z jaką środowiska dominujące w Unii odrzucają chrześcijańską tożsamość Europy”¹⁹.

Do eurowyborów partia poszła pod hasłem „Europa normalnych rodzin”. Program osnuty został wokół obrony wartości konserwatywnych, takich jak rodzina, naród, państwo, ukazywanych jako fundamenty tradycji i tożsamości Europy. PR uznawała, że jedynie w oparciu o te wartości UE budowana na koncepcji „Europy narodów” może realizować głoszone idee jedności i solidarności. Celem stawianym przed kandydatami PR do europarlamentu było zatem odwrócenie tendencji odchodzenia Europy od tych wartości na rzecz wartości indywidualistycznych, liberalnych i laickich²⁰.

Koalicyjny Komitet Wyborczy Naprzód Polsko-Piast (NP-Piast)

RUCH SPOŁECZNY NP powstał w październiku 2008 r. Był inicjatywą polityków katolicko-narodowych, związanych wcześniej z LPR, ale skonfliktowanych z jej liderem R. Giertychem. W gronie założycieli znaleźli się eurodeputowani: Bogdan Pęk, Bogusław Rogalski, Sylwester Chruszcz, Dariusz Grabowski, Andrzej Zapalowski oraz były wicemarszałek Sejmu Janusz Dobrosz. Funkcję przewodniczącego objął J. Dobrosz. Na początku marca 2009 r. porozumienie w sprawie startu w eurowyborach NP podpisało ze Stronnictwem „Piast”, ugrupowaniem byłych działaczy PSL²¹. Na potrzeby wyborów komitet przyjął nazwę Koalicyjny Komitet Wyborczy Naprzód Polsko-Piast. Choć w deklaracji odwołano się do wartości chadeckich,

¹⁸ A. Lojewska, *Libertas kontra Polacy*, „Rzeczpospolita”, 18.05.2009, s. 11.

¹⁹ *Silna Polska dla cywilizacji życia. Założenia polityki Prawicy Rzeczypospolitej*, Warszawa marzec 2009, s. 13; M. Piłka, *Lizbona czy Nicea?*, „Dziennik Polski”, 04.05.2009, s. 6.

²⁰ M. Jurek, op.cit., s. 4.

²¹ *Prawica łączy się na eurowybory*, „Gazeta Wyborcza”, 02.03.2009, s. 5.

„narodowo-niepodległościowych” i „ludowo-samorządowych”, to w formacji tej dominował nurt katolicko-narodowy. Początkowo spekulowano, że NP przyjmie patronat Libertasu, stanowiąc jego polski oddział²². Sam Dobrosz dążył do takiego rozwiązania, a po fiasku starań ostatecznie sam zdecydował się na start z list Libertasu. Można stwierdzić, że ten krok lidera NP (usuniętego pod koniec maja z partii) okazał się gwoździem do trumny tej formacji.

NP zbudowana została na tradycyjnych dla katolicko-narodowego nurtu wartościach, wyprowadzonych bezpośrednio z nauki społecznej Kościoła katolickiego. W kręgu tych wartości znajdowała się koncepcja państwa narodowego. Interpretacja pryncypialności tej idei na gruncie stosunku wobec integracji europejskiej, sprowadzała się do podkreślania nienaruszalności niepodległego statusu państwa i suwerenności narodu. Partia akceptowała obecność Polski w UE, podkreślając jednakże, iż musi się ona urzeczywistniać w formule „Europy Ojczyzn”, pojmowanej jako „opartej o współpracę wolnych i solidarnych narodów, na równych zasadach prawnych i ekonomicznych”. W opozycji do tej koncepcji ukazywano model Europy „super-państwa”. W deklaracji podkreślono, że traktat lizboński odzwierciedla tendencje w kierunku budowy takiego modelu. Dlatego też partia zdecydowanie odrzuca traktat²³. NP unikała etykiety partii eurosceptycznej, jej liderzy sami określali ją jako formację eurorealistyczną²⁴. Podkreślmy przy tej okazji ponownie, że według „kryteriów przedakcesyjnych” partia mogła uchodzić za taką formację. Jednakże w nowej rzeczywistości członkostwa Polski w UE można ją uznać za eurosceptyczną.

Unia Polityki Realnej (UPR)

UPR STAWAŁA DO wyborów jako najstarsza z istniejących partii eurosceptycznych. Fenomen, o którym można mówić w związku z UPR, polega na jej trwałości oraz oryginalnym, pogłębionym ideowymi debatami, profilu politycznym, pomimo utrzymywania od początku lat 90. XX w. statusu partii marginalnej. Jako partia liberalno-konserwatywna zbudowała swoją polityczną tożsamość na radykalnych elementach zarówno konserwatyizmu, jak i liberalizmu (libertarianizm). Stosunek UPR do integracji europejskiej był niezmienny od początku lat 90. XX w. Była to jedyna partia w Sejmie I kadencji (1991–1993), którą można było określić mianem

²² Naprzód Polsko, www.naprzodpolsko.pl/, odczyt z dn. 19.04.2009); „*Naprzód Polsko*” – nowa partia związana z Radiem Maryja, „*Rzeczpospolita*”, 12.10.2008, s. 8.

²³ Deklaracja ideowa Ruchu Naprzód Polsko, www.naprzodpolsko.pl/page,0,0,deklaracja.html, odczyt z dn. 18.04.2009).

²⁴ J. Dobrosz, *Jesteśmy eurorealistami*, „*Biuletyn Europejski UEN*” 2009, nr 9, s. 8–9.

jednoznacznie eurosceptycznej. Tracąc w 1993 r. status partii parlamentarnej, nie zmieniła swego stanowiska. Atakowała UE za nadmierną biurokrację, brak demokracji, dążenia do demontażu państw narodowych, ekonomiczny protekcjonizm, wreszcie – moralny i ideowy nihilizm²⁵. Po referendum akcesyjnym UPR postawiła sobie za cel „minimalizację strat” wynikłych z polskiego członkostwa. Sprowadzało się to do walki o utrzymanie międzynarodowego charakteru UE (Europa państw) oraz krytyki dalszych projektów integracyjnych.

Wraz z wejściem Polski do UE partia pogłębiła swoje polityczne zagubienie wynikające z braku wyraźnej strategii działania w nowej, nieakceptowanej rzeczywistości. Nałożył się na to kryzys przywództwa, wraz z coraz wyraźniejszym wycofywaniem się z aktywności politycznej UPR „ojców założycieli” – Janusza Korwina-Mikke i Stanisława Michalkiewicza. We wrześniu 2008 r. na czele partii stanął Bolesław Witczak, który zapowiadał zmianę oblicza partii poprzez większą profesjonalizację jej działań i nacisk na kreowanie wizerunku²⁶. Pokładanych nadziei jednakże nie spełnił. Kampania wyborcza do PE ukazała raczej pogłębienie kryzysu partii miast jakichkolwiek symptomów odnowy.

Słyszalni, ale nie słuchani: kampania wyborcza

Z ANALIZOWANYCH UGRUPOWAŃ O SZEROKO zakrojonej kampanii można mówić jedynie w przypadku Libertasu. Podstawowym problemem wszystkich ugrupowań eurosceptycznych była szczupłość środków finansowych. Jako, że wszystkie te partie miały status ugrupowań pozaparlamentarnych, pozbawione były sutych dotacji państwowych, na których partie parlamentarne opierały swoje kampanie. Pozostawały im zatem do dyspozycji jedynie skromne środki pochodzące ze składek członkowskich i wpłat osób fizycznych. Te zdecydowanie nie wystarczały na prowadzenie kampanii z rozmachem.

Pomimo wskazanych powyżej ograniczeń, Libertas Polska posiadał znaczące atuty, które dawały mu szansę uzyskania dobrego wyniku w wyborach: zauważalna, ogólnoeuropejska kampania wyborcza oraz przychylność Telewizji Publicznej kierowanej przez pełniącego obowiązki (p.o.) prezesa Piotra Farfała. Atuty te zostały jednak zniwelowane przez programową nieklarowność oraz rażące błędy kampanii. Dlatego też kampanię wyborczą Libertasu trudno w polskich warunkach uznać za przekonującą i udaną. Niewątpliwie jednak partii tej udało się osiągnąć coś, co nie udało się innym ugrupowaniom eurosceptycznym – udało jej się

²⁵ K. Zuba, *Polski eurosceptycyzm...*, s. 285.

²⁶ B. Witczak, *Wywiad z nowym prezesem UPR...*, www.mikke.fora.pl, odczyt z dn. 02.09.2008

„zaistnieć”. O Libertasie, a bardziej może o jego założycielu i liderze – Declanie Ganleyu głośno było w polskich mediach od czerwcowego referendum 2008 r. w Irlandii. Rozgłos ten w pewnym stopniu Ganley zdyskontował na rzecz narodowych oddziałów swojej partii powołanych na potrzeby kampanii wyborczej do PE. Ogólnoeuropejska kampania Libertasu stawiała zresztą pod znakiem zapytania przejrzystość reguł prowadzenia i finansowania kampanii oddziałów narodowych. Kampania ta adresowana była wszak nie do „społeczeństwa europejskiego”, ale społeczeństw narodowych. Nadto, Polski oddział nie prowadził żadnej weryfikacji napływających na jej konto wpłat, rodziło to podejrzenia, że jakaś część z nich może pochodzić z zagranicy²⁷.

Jako najsłabszą należy ocenić kampanię wyborczą Samoobrony i UPR. Samoobrona *de facto* nie miała kampanii. Struktury krajowe partii były w rozsypce, cała kampania opierała się zatem na nieskoordynowanej indywidualnej promocji kandydatów na europosłów²⁸. Kampania UPR właściwie prowadzona była jedynie za pośrednictwem witryn internetowych²⁹. Do wyborów UPR poszła pod liberalnym hasłem: „Niesiemy Europie wolność”. Wśród celów programowych wymieniono: zablokowanie traktatu lizbońskiego; utrzymanie narodowej waluty; popieranie wolnego rynku; uproszczenie i odbiurokratyzowanie prawa unijnego³⁰. Trudności z prowadzeniem skutecznej, a przynajmniej widocznej, kampanii zostały pogłębione poprzez odcięcie od UPR jej dotychczasowego organu prasowego – „Najwyższego Czasu”. Redaktor naczelny i współwłaściciel pisma – Tomasz Sommer wystartował do europarlamentu z listy Libertasu w okręgu pomorskim.

Katolicko-narodowe ugrupowania eurosceptyczne (PR, NP) zostały w trakcie kampanii *de facto* pozbawione szerszego dostępu do mediów, pomijając przyznany im na mocy ordynacji wyborczej czas antenowy w mediach publicznych. Najbardziej bolesne (i kosztowne politycznie) okazało się zamknięcie dla nich dostępu do mediów ojca Rydyka. W całym okresie kampanii, czyli mniej więcej od początku maja do 6 czerwca 2009 r. na łamach „Naszego Dziennika” tylko raz zaprezentowano PR³¹. Drugi raz wspomniano o niej pośrednio w związku ze

²⁷ W. Wybranowski, *Libertas Polska otwarty na nielegalne wsparcie*, „Rzeczpospolita”, 30–31.05.2009, s. 7; D. Uhlig, *Narodowcy i irlandzkie pieniądze*, „Gazeta Wyborcza”, 30.03.2009, s. 6.

²⁸ Odzwierciedlało się to m.in. w słabości strony internetowej, por.: Samoobrona, www.samoobrona.org.pl.

²⁹ Dla celów kampanii założono oddzielną stronę: <http://kwupr.pl/>

³⁰ Niesiemy Europie wolność, <http://kwupr.pl/program-wyborczy/>, odczyt z dn. 26.06.2009]; zob. też: Niesiemy Europie Wolność, UPR, Lista nr 1, druk ulotny.

³¹ M. Jurek, *op.cit.*, s. 4.

zdjęciem z anteny programu Wojciecha Cejrowskiego, który wcześniej wystąpił w spocie reklamowym PR. Materiał ten okraszono znamionym tytułem: „Embargo na Jurka”³². W istocie rzeczy embargo takie panowało w mediach ojca Rydzyka. NP nie mogło liczyć nawet na tak skromną prezentację.

Zatem – jak już stwierdzono – tylko Libertas prowadził zauważalną kampanię wyborczą. I choć nie przyniosła ona spodziewanych efektów, to zasługuje na uwagę co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, była to nie tylko, a nawet nie tyle, kampania ogólnopolska, ale – bodaj pierwsza w historii wyborów do Europarlamentu – kampania o charakterze ogólnoeuropejskim. Zdaniem „Irish Times’a” założyciel i lider Libertasu wydał na kampanię ok. 30 milionów euro³³. Pozwoliło to na przeprowadzenie kampanii ze znaczącym rozmachem, zauważalnej w całej Europie.

Po drugie, partia otrzymała bezpośrednie wsparcie ze strony telewizji publicznej. Zarówno p.o. prezes TVP Piotr Farfał, jak i liderzy Libertas Polska wywodzili się z Ligii Polskich Rodzin. Za patrona polskiego Libertasu uznawano zresztą Romana Giertycha. Prasa informowała ponadto, że żona Sebastiana Jargota, pełnomocnika finansowego Libertasu w Polsce, zatrudniona była w sekretariacie prezesa TVP³⁴. Farfał wywierał otwartą i skuteczną presję na pracowników TVP celem eksponowania przekazów dotyczących Libertasu³⁵.

Po trzecie, w propagandową machinę kampanii wyborczej udało się Declanowi Ganleyowi wciągnąć legendę „Solidarności”, byłego prezydenta Lecha Wałęsę. Uczestniczył on w wiecach Libertasu w Rzymie (1 maja) i w Madrycie (14 maja)³⁶. Pomimo zaprzeczeń, iż popiera tę partię, jego udział został tak właśnie powszechnie odebrany. Na L. Wałęsę posypały się gromy. Rozmowę w tej sprawie odbył z nim premier Donald Tusk. Pod wpływem krytyki, Wałęsa zaczął się dystansować od Libertasu. Do skutku nie doszło jego wystąpienie na zjeździe partii w Dublinie. Przed wiecem Wałęsa przekonywał, że jeśli nawet wystąpi, to będzie nakłaniał Libertas do poparcia traktatu lizbońskiego. Wyjaśnienia, choć nie przekonujące,

³² A. Ambroziak, *Embargo na Jurka*, „Nasz Dziennik”, 29.05.2009, s. 4.

³³ D. Pszczółkowska, *Po fiasku Libertasu Declan Ganley rezygnuje z polityki*, „Gazeta Wyborcza”, 09.06.2009, s. 9.

³⁴ *Żona skarbnika Libertasu u Farfała*, „Rzeczpospolita”, 16–17.05.2009, s. 5.

³⁵ A. Kublik, *Nie ma już dnia bez Libertasu*, „Gazeta Wyborcza”, 5.06.2009, s. 6.

³⁶ W. Wybranowski, *Wałęsa na kongresie Libertasu*, „Rzeczpospolita”, 2–3.05.2009, s. 4; E. Olczyk, *Wałęsa znów u Ganleya*, „Rzeczpospolita”, 14.05.2009, s. 8.

zdecydowały, że dla obu stron transakcji – tak dla Libertasu jak i Wałęsy – dalsza współpraca była ryzykowna³⁷. Z końcem maja kooperacja ta uległa zerwaniu.

KONKLUZJE: KLĘSKA I JEJ PRZYCZYNY

WYNIKI UZYSKANE W WYBORACH 2009 r. przez partie eurosceptyczne w pełni uprawniają do mówienia o ich klęsce (tab. 1). Ocena taka może zostać jednak nieco złagodzona, jeśli uwzględnimy częściowo eurosceptyczny program PiS.

Tabela 1. Wyniki uzyskane przez ugrupowanie eurosceptyczne w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 r. z uwzględnieniem wyników eurorealistycznego PiS

Nr listy		Procent głosów
1	UPR	1,10
3	Samoobrona	1,46
5	Libertas	1,14
8	PR	1,95
12	NP-Piast	0,02
9	PiS	27,40

Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza, www.pkw.gov.pl

Reasumując należy wskazać na podstawowe przyczyny klęski ugrupowań eurosceptycznych w wyborach do PE w 2009 r.:

- słabość finansowa, wynikająca z pozaparlamentarnego statusu;
- ogólny klimat społeczny, który nie dawał szans na zabicie znaczącego kapitału jedynie na krytyce UE;
- brak poparcia „protektora” zewnętrznego, którym w poprzednich wyborach (nie tylko do PE) było „Radio Maryja”, wcześniej zaś (w wyborach do parlamentu) Episkopat;
- sprzeczności w prowadzonej kampanii, co ujawniło się w podstawowej mierze w przypadku Libertasu;

³⁷ D. Pszczołkowska, *Libertas już nie kocha Wałęsy?*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31.05.2009, s. 7.

– konkurencja PiS, które skutecznie zdominowało pozycję „obroncy narodowych interesów Polski” w wyborach do PE.

Pierwsze dwa aspekty zostały omówione. Odnieśmy się do pozostałych kwestii.

Potencjalnie szanse na promocję w eurosceptycznych mediach ojca Tadeusza Rydzyka, jakimi są – „Radio Maryja” i „Nasz Dziennik” – miały trzy ugrupowania: Prawica Rzeczypospolitej, Naprzód Polsko oraz Libertas. W rzeczywistości żadne z nich nie uzyskało jakiegokolwiek wsparcia. PR była pomijana, NP ignorowane, zaś Libertas zwalczany. Media ojca Rydzyka agitowały jednoznacznie za PiS. Z powodów taktycznych nie wchodziło zatem w grę poparcie innych ugrupowań – wprowadziłyby to dezinformację w szeregach radiomaryjnego elektoratu, którego siła wynikała nie tyle z liczebności co karność. Choć początkowo (w lutym 2009 r.) w kręgu RM pojawił się pomysł powołania odrębnej formacji, jednoznacznie eurosceptycznej, i wystawienia jej w wyborach do PE, to ostatecznie w połowie marca, ojciec Rydzyk pogrzebał te plany, decydując się na pełne poparcie PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego zagwarantowała przy tym znaczącą reprezentację ludzi RM na swoich listach m.in. dwie „jedyńki”: z Łodzi wystartowała Urszula Krupa, z Lublina Mirosław Piotrowski. Z „dwójki” wystartował w Poznaniu inny kandydat radiomaryjny Witold Tomczak³⁸.

Samo „Radio Maryja” w kampanii miało nieco związane ręce kuratelą powołanej przez Episkopat Rady Programowej, która zakazała osobom duchownym wypowiadać się na antenie radia po stronie jakiegokolwiek partii. W kampanię Radio włączyło się pośrednio. Na jego antenie dwa razy dziennie prowadzona była audycja „Euroleksykon” Jerzego Roberta Nowaka, której treść przedrukowywana była następnie w „Naszym Dzienniku”. Ominięto w ten sposób zalecenia Rady: Nowak nie był osobą duchowną, a w swojej audycji nie agitował otwarcie za żadną z partii. Jego audycja wymierzona była w PO i lewicę³⁹. Rada Programowa Radia nie uznała tego za naruszenie przyjętych reguł⁴⁰. W sumie zatem media ojca Rydzyka agitowały za PiS, przeciw PO i lewicy, zaś wydźwięk ich przekazu był jednoznacznie eurosceptyczny, a nawet antyeuropejski. Partie eurosceptyczne, z wyjątkiem PiS, były zupełnie pomijane.

O nieczytelności kampanii eurosceptyków już powiedziano. Wynikała ona z ogólnej sprzeczności strategii akceptowania integracji, przy jednoczesnej krytyce

³⁸ J. Hołub, *Alleluja i do przodu... z PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 18.03.2009, s. 7.

³⁹ Zob.: „Nasz Dziennik” – Nowak „prezentował” sylwetki kandydatów do PE: D Hübner, J. Jaskierni, R. Thun, W. Olejniczaka, J. Buzka, M. Siwca, T. Iwińskiego, L. Pastusiaka, J. Onyszkiewicz, S. Nitrasa.

⁴⁰ K. Wiśniewska, *Alleluja i obrażaj*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31.05.2009, s. 3.

UE, a zwłaszcza traktatu lizbońskiego. Sprzeczność ta najbardziej jaskrawo ujawniła się w odniesieniu do Libertasu, który miał szanse odegrania roli „czarnego konia” tych wyborów. Wydaje się, że atmosfera jaka powstała wokół „sprawy Wałęsy” bardziej zaszkodziła niż pomogła Libertasowi. Trudno nie zgodzić się z oceną publicysty „Naszego Dziennika” – Jana Marii Jackowskiego, który pisał: „No cóż, mamy obecnie ogromne materii pomieszanie, gdyż formacja Declana Ganleya, mimo, że antyestablishmentowa, jest jednak pro-unijna, a w Polsce liczy na głosy eurosceptyków, dla których w większości Lech Wałęsa jest synonimem zdrady narodowych interesów”⁴¹. Dodatkowo fatalne wrażenie wywarła (nie tylko w Polsce) informacja, że aktywność Wałęsy na rzecz Libertasu miała swoje ekonomiczne uzasadnienie – D. Ganley zapłacił byłemu prezydentowi RP za wystąpienia na zjeździe Libertasu⁴². Zatem „popierający – niepopierający” Libertas Wałęsa utracił wszelką wiarygodność, podważając tym samym również wiarygodność Libertasu. Trudno zresztą przeceniać negatywny wpływ tego czynnika. Przegrana polskiego „oddziału” Libertasu, nie okazała się zresztą wyjątkiem. Spektakularną klęskę ruch Ganley’a zanotował w całej Europie wprowadzając do PE tylko jednego eurodeputowanego (Francuz Philippe de Villiers). Prestiżową klęskę poniósł sam Ganley, przegrywając mandat ze swego okręgu w Irlandii. Po ogłoszeniu wyników ogłosił wycofanie się z polityki⁴³.

Przypomnijmy również o niskiej frekwencji, która zdaniem analityków tym razem działała na niekorzyść radykalnych ugrupowań eurosceptycznych. Można zakładać, choć to tylko hipoteza, że elektorat eurosceptyków w Polsce, inaczej niż w wyborach 2004 r., okazał się słabiej zmobilizowany niż pro-europejski. Jeśli dodamy do tego utrzymujący się niski poziom społecznego eurosceptycyzmu, to należy stwierdzić, że mobilizacja wśród tego elektoratu musiałaby być bardzo wysoka. Nadto, elektorat ten (identyfikowany w dużym uproszczeniu jako „radiomaryjny”) w dużej mierze poparł PiS, do czego otwarcie namawiały media ojca T. Rydzyka.

Wreszcie ostatni z aspektów, a jednocześnie jedna z głównych przyczyn porażki eurosceptyków: konkurencja PiS. Partia ta po utracie władzy w 2007 r. wyraziście przeszła na pozycje malkontenta w kwestiach europejskich, czego najwyraźniejszym przejawem była zmiana stosunku do wynegocjowanego wcześniej przez rząd J. Kaczyńskiego traktatu lizbońskiego.

⁴¹ J. M. Jackowski, *Gdański sfinks i karty moralne*, „Nasz Dziennik”, 16–17.05.2009, s. 4.

⁴² Nieformalne informacje mówiły o 100 tys. euro, jakie L. Wałęsa miał zainkasować za udzielone Libertasowi poparcie: E. Olczyk, op. cit., s. 8.

⁴³ D. Pszczółkowska, *Po fiasku Libertasu...*, s. 9.

SUMMARY

THE ARTICLE UNDERTAKES to analyze the participation of Euro-skeptical factions in the election to the European Parliament (EP) in Poland in the year 2009: *Samoobrona* (Self-Defense), *Libertas*, *Prawica Rzeczypospolitej* (The Right Wing of the Republic of Poland), *Naprzód Polsko* (Poland Forward), *Unia Polityki Realnej* (Union of Real Politics). These parties obtained very poor results and did not manage to win a single seat in the EP. Their defeat was the more evident if one compares the current results with those obtained in 2004, when the Self-Defense and League of Polish Families had fairly good results. The present state of things has been the consequence of a few factors, the most significant of which are the following:

- the stable high level of social support for Poland's membership in the EU, with simultaneous lack of criticism of the membership;
- disintegration of the majority of Euro-skeptical factions which have been active as the Opposition outside Parliament;
- financial weakness which manifested itself in a poor election campaign;
- the lack of support on the part of *Radio Maryja* and the other media controlled by Father Tadeusz Rydzyk that concentrated on intensive backing up of *Prawo i Sprawiedliwość* (Law and Justice);
- competition from the Law and Justice which made use of Euro-skeptics' rhetoric in the election campaign.